GŁOS NARODU

WYD. WIECZORNE

PONIEDZIAŁEK

18. MARCA 1918.

NR. 63. — R. XXVI.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 12 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 30 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 20 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	W Austro-Węgrzech i ziemiach przez Austryę okupowanych	Za Granicą, w Niemczech i ziemiach przez Niemcy okupow.	Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 6.—	K 5.20	K 6.—	K 7.20 (M. 4.80)	K 4.80
Kwartalnie	„ 17.60	„ 15.20	„ 17.60	„ 21.— (M. 14.—)	„ 14.—
Półrocznie	„ 35.—	„ 30.—	„ 35.—	„ 42.— (M. 28.—)	„ 28.—
Rocznie	„ 70.—	„ 60.—	„ 70.—	„ 84.— (M. 56.—)	„ 56.—

Zamawiać „Głos Narodu“ można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników i bezpośrednio w administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr. 23.993), przez Bank krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYZA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 180. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr. 3344. — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. —
Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów, dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do Administracyi Wydawnictwa.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dn. 17 bm.

[illegible] donoszą dn. 17 bm. 1918:

Zachodni teren:

Grupa wojsk Ruprechta: **We Fandryi od południa począwszy działalność artyleryi spotęgowała się, na reszcie frontu ograniczyła się do ognia przeszkadzającego, i nad wieczorem tu i ówdzie się ożywiła.**

Grupa wojsk następcy tronu i Gallwitza: **Koło Allette na południowy zachód od Berry au Bac tudzież w związku ze skutecznem przedsięwzięciem pod Tahure działalność bojowa niekiedy rosła. Po 10 godzinnem przygotowaniu ogniowem oddziały francuskie ruszyły do ataku szerokim frontem na zachód od Avocourt. Po części powstrzymał je nasz ogień, po części nasza piechota odrzuciła je w walce zblizka. Zacięta walka artyleryi trwała przez cały dzień, a tu i ówdzie i w nocy. Na wschodnim brzegu Mozy nasza piechota wyruszyła na wielu miejscach do wywiadów. Wojska wypadowe kurheskie i z Waldeck pod Samogneux, kompanie badeńskie pod Beaumont, saskie wojska wypadowe pod Bezonvaux, wtargnęły głęboko w** nieprzyjacielskie **stanowiska i przywiodły** stamtąd przeszło **200** Francuzów jako jeńców, w tem jeden sztab **batalionowy.**

Grupa wojsk Albrechta: W lesie [illegible]erroy **tudzież w okolicy Blaumont i Badonsviller żywa działalność nieprzyjacielska.**

W walce powietrznej i z ziemi ustrzelono wczoraj 17 nieprzyjacielskich samolotów, dwa balony na uwięzi.

Pierwszy jen. kwaterm. **Ludendorff.**

Zdobycie Odessy.

Wiedeń. Pisma wiedeńskie zamieszczają obszerne opisy zdobycia Odessy przez wojska mocarstw centralnych. Jak doniosły komunikaty z 14 bm. Odessa została zaatakowana z dwóch stron, od zachodu przez dwa bataliony niemieckie, od północy przez straż przednią austryackiej dywizyi gen. J e s s e r a, prowadzoną przez gen. Z e i d l e r a. Niemcy przybyli automobilami od Tyraspola i uderzyli na przedmieście M o l d a w a n k a, gdzie natrafili na energiczny opór ze strony bolszewików. Równocześnie wyruszył improwizowany pociąg pancerny z Razdzielnaja, wiozące batalion szturmowy nr. 30 austryackiej straży przedniej. O godz. pół do 3 dotarły austryackie wojska do środka miasta i obsadziły dworzec kolejowy. Następnie uderzono na port, z którego uciekło piętnaście okrętów wojennych rosyjskich. Do wieczora, po uzyskaniu połączenia z oddziałami niemieckimi, Odessa była zdobyta. Gen. Zeidler objął komendę nad miastem.

Grupa wojsk austro-węgierskich, która zajęła Odessę, wyruszyła z odcinka frontu pod Podwołoczyskami i przebyła w dwunastu dniach przestrzeń 500 klm.

Niemcy w pochodzie na Wschód.

Berlin. Reuter donosi z Petersburga: Wojska niemieckie wraz z ukraińskiemi prowadzą dalej swoje operacye w południowej Rosyi i zajęły C z e r n i c h ó w (150 km. na półn.-wschód od Kijowa). Prócz tego nadeszła wiadomość, że Turcy zajęli na Kaukazie cały dystrykt B a k u.

Ofenzywa „białej gwardyi“.

Sztokholm. B. kor. „Swenska Telegram Byran“ donosi: Według telegramu nadeszłego do tutejszego poselstwa finlandzkiego z Wazy generał Mannerheim r o z p o c z ą ł o f e n z y w ę, która dotychczas wydała świetne sukcesy. Wieś R e i n o l a ma być zdobytą i około 3000 żołnierzy czerwonej gwardyi pojmanych do niewoli. Poruszenia naprzód odbywają się na całym froncie skutecznie.

Niemcy w Finlandyi.

Berlin. „Tag“ berliński powtarza za Aj. Havasa, wedle doniesienia z Petersburga: Miasto A b o bombardowali Niemcy przez pół godziny, ponieważ czerwona gwardya nie chciała kapitulować. Po bombardowaniu czerwona gwardya cofnęła się. W porcie m. Abo zdobyli Niemcy 3 r o s y j s k i e t o r p e d o w c e i w y ł a w i a c z e m i n.

Los wysp alandzkich.

Sztokholm. B. kor. „Dagens Nyheter“ donosi z Waszyngtonu, że fiński senat na telegram ludności alandzkiej, mówiący o p r z y ł ą c z e n i u w y s p d o S z w e c y i, odpowiedział następująco: Nie wchodzimy w okoliczności, które skłoniły przedtem ludność alandzką zwrócić się do Szwecyi i doprowadziły do tego, że Szwecya bez narażenia się u rządem fińskim wysadziły wojsko na wyspach alandzkich. O tem rząd wnet zabierze głos, teraz zaś rząd zawiadamia, że bierze na siebie r ę k o j m i ę za bezpieczeństwo wysp alandzkich i upomina was zarazem jak najpoważniej, żebyście się wstrzymali od wszelkich działań skierowanych przeciw całości Finlandyi.

Wobec tego oświadcza fińskie naczelnictwo powiatowe wysp alandzkich, że kwestyę alandzką musi rozwiązać sama ludność tych wysp i że Finlandya odnosi się z sympatyą do urządzenia plebiscytu na wyspie skoro tylko przyjdzie na to stosowna pora.

Interwencya Japonii w Syberyi.

Lonydn. B. kor. „Times“ donoszą z Tokio 13 marca, że wiadomości z Ameryki, wywierające takie wrażenie, jakgdyby interwencya Japonii w Syberyi była rzeczą postanowioną, nie zostały potwierdzone przez żadne doniesienie urzędowe. Wiadomości te są owszem mylne i sprzeczne ze wszystkiem, co jest wiadome w miejscach urzędowych. Prasa lokalna występuje z a i n t e r w e n c y ą, ale wpływowe koła są przeciwnego zdania, a cieszą się teraz ogólnem poparciem. Wiadomości o interwencyi wywarły w tych dniach silną d e p r e s y ę na giełdzie, ale wczoraj i dziś daje się zauważyć opinia, że Japonia nie będzie interweniowała, a ta opinia działa korzystnie.

ROSYANIE MORDUJĄ JAPOŃCZYKÓW.

Tokio. B. kor. Reutor. Dziennik „Hoszi Szimbun“ donosi, że bolszewicy w Błagowieszczeńsku z a m o r d o w a l i 150 Japończyków.

Londyn. B. kor. „Daily Mail“ donosi z Tientsinu, że podczas ostatnich rozruchów w Błagowieszczeńsku z a b i t o t r z e c h Japończyków, zraniono 7. Bronili oni swego majątku przed bolszewikami.

NARADY KOALICYI.

Berlin. B. kor. Genewski dziennik „La Feuille“ donosi, że tymi dniami ma się odbyć w Londynie ważna konferencya, w której wezmą udział Clemenceau, Orlando i Bisolatti, głównie w tym celu, aby porozumieć się co do stanowiska względem Rosyi i względem interwencyi Japonii na Syberyi.

Holandya przed rozstrzygnięciem.

Amsterdam. B. kor. Dzienniki donoszą, że rada ministeryalna zebrała się wieczór na nadzwyczajne posiedzenie, aby omowić kwestyę rokowań z koalicyą.

Haga. Biuro koresp. donosi, że prawdopodobnie w najbliższy wtorek minister spr. zewnętrznych udzieli wyjaśnień na posiedzeniu drugiej izby o stanowisku rządu holenderskiego w sprawie ruchu okrętów. Poza tem oświadczono biuru korespondencyjnemu w min. spr. zagr., że nie nadeszła żadna wiadomość z Nowego Jorku, podobna do ogłoszonej przez „Reutera“, jakoby Stany Zjednoczone i Anglia miały zająć okręty holandzkie w służbę koalicyi, ponieważ pismo, o które się pertraktuje n i e n a d e s z ł o do dnia 18 m a r c a. Proszono tylko rząd, aby przed dniem 18 marca odpowiedział na propozycyę, **wedle której z a o f e r o w a n o** H o l a n d y i 100.000 ton p s z e n i c y, wzamian za odstąpienie do użytku koalicyi pewnej części s w o j e j t o n n a ż y o k r ę t o w e j.

PRZYMUSOWA REKWIZYCYA.

Waszyngton. B. kor. Reuter. Urzędowo donoszą, że ma nastąpić zajęcie 1 miliona h o l e n d e r s k i e j t o n a ż y okrętowej, gdyby nie przyszło do dobrowolnego układu. Mają te okręty być użyte głównie na transport środków żywności. Prawdopodobnie załogi holenderskie pozostaną na okrętach.

AMERYKA PRZECIW HOLANDYI.

Waszyngton. B. kor. Reuter. Rząd wszystkim okrętom holenderskim stojącym na kotwicy w portach amerykańskich, nie pozwala brać węgla i odjeżdżać. Chodzi o to, żeby przeszkodzić ucieczce okrętów przed rekwizycyą, która nastąpi zapewne w poniedziałek.

MOBILIZACYA FLOTY ANGIELSKIEJ.

Rotterdam. B. kor. „Nieuwe Rott. Courant“ donosi, że angielskie okręty stojące w portach holenderskich otrzymały rozkaz, by stały pod pełną parą, i w każdej chwili na rozkaz mogły odjechać.

NOWE ZARZĄDZENIA NA MORZU.

Berlin. B. kor. Urzędowo. Rząd niemiecki wskutek zachowania się angielskich sił bojowych widzi się zmuszonym poczynić w blokadowym obszarze angielskim w zatoce niemieckiej zarządzenia, które jazdę w tym obszarze uczynią bardzo niebezpieczną dla żeglugi neutralnej. Żeglarstwo neutralne ostrzega się więc niniejszem, gdyż rząd niemiecki za skutki nieobejmuje żadnej odpowiedzialności, chyba, że jazda odbywać się będzie według wskazówek, których w każdym specyalnym wypadku trzeba zasięgnąć u niemieckiego kierownictwa wojny morskiej.

Kolonizacya Kurlandyi.

Berlin. Korespondent „Berl. Tageblattu“ donosi z Monachium: W drugiej komisyi rady państwa przytoczył radca v. Buhl bliższe wiadomości o jednomyślnych postanowieniach kurlandzkiej Rady krajowej. Wedle nich własność większa odstąpi „Krajowemu towarzystwu kurlandzkiemu“ (tow. z ogr. por.) 400.000 hektarów ziemi po cenie przedwojennej z doliczeniem 25%. W sprawie tej odbyło się zebranie w lokalu policyi monachijskiej w obecności zastępców ministerstw innych władz i wielu znanych wszechniemców. Baron kurlandzki, B r o e d r i c h, narzekał przytem, że bałtyccy baronowie i wielcy posiadacze niemieccy posiadają tam zadużo ziemi, a zamało rąk roboczych. Wskutek tego nie można ziemi dostatecznie wyzyskać, a cena jej jest daleko niższa, niż gdzieindziej. Po przyłączeniu Kurlandyi do Niemiec, sądzi Broedrich, cena ziemi podniesie się w dwój- a nawet w trójnasób, nawet w razie niedopuszczenia do spekulacyi. Kolonistami winni być przedewszystkiem niemieccy osiedleńcy z Rosyi. W Kurlandyi, wobec silnie ortodoksyjnego protestantyzmu, potrzebny jest kolonista **p r o t e s t a n t, na L i t w i e kolonista k a t o l i k.** Niemcy kurlandzcy zwracają się do swych „b r a c i n i e m i e c k i c h“ z Rzeszy z prośbą o finansowe poparcie planów kolonizacyjnych. 25 m i l i o n ó w m a r e k dają k u r l a n d z c y b a r o n o w i e — podobną sumę muszą złożyć N i e m c y, jako kapitał obrotowy. Znany wszechniemiec, prof. G r u b e złożył jako pierwszą kwotę, poważniejszy datek.

Sprostowanie granic.

Berlin. Korespondent „Taegl. Rundschau“ donosi z Wiednia odnośnie do warunków postawionych Rumunii:

„C h o c i m w północnej Bessarabii ma być przyłączony do B u k o w i n y. Odpowiada to zresztą życzeniom tamtejszej ludności. Poza tem wszystkie ważne strategicznie s z c z y t y, które panują nad przełęczami do Rumunii, i do niej dotychczas należały, mają się znaleźć w obrębie austro-węgierskich słupów granicznych. Granica za Predealem będzie np. w przyszłości biedz koło B u s t e n i. Wyrównanie granic na rzecz Austryi nie wyniesie nigdzie więcej nad 20 k i l o m e t r ó w s z e r o k o ś c i i będzie to mało zaludniony, pokryty lasem pas ziemi. Wydatniejszego wyrównania granic będzie się żądać tylko na linii między przełęczą C z e r w o n e g o K r z y ż a a D u n a j e m. Wedle wiadomości, w celu zabezpieczenia najważniejszych przełęczy w tym pasie, a więc przeł. Czerwonej Wieży, Wulkanu, Porto Orientale i Żelaznej Bramy, zażąda się M a ł e j W o ł o s z c z y z n y z miastem T u r n S e v e r i n.

Żądania te stawia się głównie tylko dla zabezpieczenia w o l n e g o p r z e j a z d u przez D u n a j. Austro-Węgry będą bowiem w przyszłości państwem nadbrzeżnem nad dolnym Dunajem. Stanowisko mocarstwowe monarchii uzyska w ten sposób podstawy nienaruszalności nad dolnym Dunajem.

Nowy gabinet rumuński.

Bukareszt. B. kor. Król rumuński kazał Marghilomanowi przyjechać do Jass i prosił go o utworzenie nowego gabinetu. Marghiloman prosił o czas do namysłu i wrócił do Bukaresztu, aby wejść w kontakt z przedstawicielami mocarstw centralnych. Odbyły się dłuższe konferencye. Dziś wieczór udaje się Marghiloman do Jass i po ponownem posłuchaniu u króla, powźmie swą decyzyę.

Hr. Czernin się broni.

Wiedeń. B. kor. „Bayrischer Courier“ podał niedawno wiadomość, jakoby hr. Czernin o gub. chełmskiej prowadził rokowania z delegatami ukraińskimi sam w swoim własnym pokoju w Brześciu Litewskim. Tę wiadomość powtórzył 13 bm. „Kuryer Warszawski“. Polska agentura prasowa dowiaduje się z poinformowanego źródła, że ta wiadomość jest z u p e ł n i e m y l n a. Rokowania z delegatami ukraińskimi w kwestyach granicznych, zwłaszcza także o wytyczeniu granicy w gubernii chełmskiej toczyły się na kilku posiedzeniach austryacko-węgiersko-niemiecko-ukraińskiej komisyi politycznej i na konferencyach z delegatami ukraińskimi zawsze w obecności niemieckich członków komisyi. Wszystkie inne wiadomości są wymysłem.

Koalicya przeciw handlowi niem.

Berlin. B. kor. Na dzisiejszem zebraniu związku dla handlu importowego minister państwowy Helfferich wygłosił mowę, w której zaznaczając, że mówi jako człowiek prywatny, wywodził: Angielskie zarządzenia zmierzają ku temu, żeby wytępić niemiecki handel i niemiecką pracę. Uchwały konferencyi paryskiej są wyznaniem, z którego szczerością rywalizować może chyba tylko jeszcze oświadczenie Carsona, że nasz handel musi być g r u n t o w n i e z b o m b a r d o w a n y. Jeżeli pokój nie przywróci nam tego, co nasi nieprzyjaciele nam zabrali i zniszczyli, jeżeli nie przywróci nam wolności naszej pracy i przedsiębiorczości, to naród niemiecki na długi czas s t a n i e s i ę k a l e k ą. Rzecz ma się ostatecznie tak: Pokój, dla nas użyteczny, musi być przedewszystkiem pokojem gospodarczym, a taki musimy sobie d o p i e r o w y w a l c z y ć w ostatnich najcięższych zapasach. Za złamanie prawa żądamy przywrócenia go, a za szkody odszkodowania. Na zamiar zróżniczkowania ceł odpowiadamy żądaniem największego uprzywilejowania, na zamiar wykluczenia, żądaniem otwartych drzwi i wolnego rynku, na groźbę odcięcia surowców, żądaniem dostawy surowców.

ARTUR GRUSZECKI.

DLA NIEJ.

Powieść współczesna.

(Ciąg dalszy).

To przyjęcie oburzyło go i rozgniewało, krew nabiegła mu do twarzy; zaklął dosadnie i uważając to zachowanie się pani Stowejko za obrazę osobistą i lekceważenie oficera, zadzwonił powtórnie, postanawiając wejść przemocą do mieszkania i dać stosowną naukę tej głupiej babie, że w ten sposób nie wolno przyjmować kniazia Algińskiego i adjutanta brygady.

Po chwili odsunięto mały, okratowany wziernik w drzwiach wejściowych i kniaź dojrzał oczy pani domu i zawołał ostro po rosyjsku:

— Pani obraziła mnie, jako oficera, proszę mnie wpuścić!

— Męża niema i obcych nie przyjmuje — zasunęła wziernik.

Kniaź zaklął jeszcze dosadniej, rzucił groźbę zaskarżenia za obrazę, spojrzał nienawistnie na zamknięte drzwi i zwolna, oglądając się, czy nie otworzą mu wejścia, schodził na dół.

Nie tyle bolała go obraza jego godności, jak myśl, że skompromitował się wobec dziewczyny, odtrącony od drzwi, jak pierwszy lepszy niepoń i żebrak.

Zaczął przemyśliwać, w jaki sposób zemści się nad panią Stowejko za doznaną obrazę. Wahał się, czy wezwać żandarmów, czy policyę, czy też zaskarżyć do sądu? W każdym razie on musi mieć zupełne zadośćuczynienie za to niegrzeczne i ubliżające odprawienie go od drzwi. Naturalnie ona musi go przeprosić, i to u siebie, w mieszkaniu, na miejscu obrazy, a gdy go zacznie prosić o darowanie winy i kary, on będzie nieugięty, dopiero gdy wejdzie do pokoju ta cudownie piękna dziewczyna, on ze względu na nią przebaczy i uwolni starą od zasłużonej kary.

Ta jego wspaniałomyślność musi młodą ująć, pozna jaki on dobry i szlachetny, i pokocha go na śmierć i życie. Cóż to za rozkosz będzie uścisnąć ją, ucałować, jaki on będzie szczęśliwy i jak upokorzy te wszystkie panie, które mu dokuczają.

No, tak, ale jeśli tę Stowejkową zaskarży, rozgłosi się wszędzie w jaki sposób został przyjęty, jak nie chciała go wysłuchać, zamknęła mu drzwi przed nosem, a na powtórne dzwonienie wcale nie otworzyła i odprawiła go z niczem. Gdyby się o tem dowiedziały jego znajome panie, drwinom i żartom nie byłoby końca. Straciłby też w opinii kolegów, że on, kniaź i adjutant brygady został od drzwi odprawiony.

Nie, nie, rozgłaszać tej sprawy nie może, i skarżyć nie będzie. Ostatecznie, niewielka to rzecz, że go nie przyjęto... może była nieubrana... może nie było posprzątane w mieszkaniu... ona zresztą nie przyjęła go tak źle, przeraziła się tą wizytą niespodziewaną, nie wiedziała, jak ma go przyjąć, uczcić... i wymówiła się nieobecnością męża.

Istotnie, może najłatwiejszą drogą byłoby zaznajomić się z mężem, któremuby się dał zaprosić, i nareszcie poznałby ją osobiście i rozmówił się z nią. Dłużej, tak być nie może, jak dotychczas. On, jak pierwszy lepszy, rozkochany uczniak wystaje na ulicy, ażeby ją zobaczyć! I co ma z tego patrzenia? Oczy nie nakarmią jego miłości, a przeciwnie tylko podniecają głód... I on musi ją poznać zbliska, usłyszeć jej głos, spojrzeć jej w oczy uścisnąć jej rączkę i powiedzieć, że kocha ją na śmierć i życie, że musi być jego, albo zabije się w jej oczach...

Ale jak dojść do niej?

Poznać się ze Stowejką, nic łatwiejszego. Właśnie przez bank Azowski otrzymał niedawno pieniądze od ojca na zapłacenie długów; poznał dyrektora filii banku i poprosi, ażeby go zaznajomił ze Stowejką. Co jednak dalej?... Z jakiego tytułu zaproponuje Stowejce, że chce bywać w jego domu? Taki urzędniczyna będzie się wstydził zaprosić jego, kniazia i adjutanta, do swego skromnego mieszkania na trzeciem piętrze. Będzie się wymawiał, zwlekał, robił trudności, a on radby dzisiaj, chociażby zaraz być u niej. Tak jest, dzisiaj byłoby najlepiej, już się przygotował do tej wizyty, kupił pudełko cukrów, ubrał się w nowy mundur, spotkał po drodze kilku kolegów, którzy mówili, że wygląda jakby szedł na bal. Napewno domyślą się, że wybrał się z wizytą i rozgłoszą to w klubie oficerskim.

Nagle wpadł na pomysł, że dyrektor filii banku mógłby go nietylko poznać ze Stowejką ale i wprowadzić do jego domu. Nie zwlekając skinął na przejeżdżającą dorożkę i wsiadając dał adres banku.

Przyjął go w swym gabinecie, dyrektor Richtau, typowy żyd rosyjski, z kabłąkowatym nosem, z odstającemi uszami, wzrostu średniego, zbudowany nieproporcyonalnie, z wielką, łysawą głową z długiemi rękami a krótkiemi nogami, z brzuchem okrągłym, na którym wisiał gruby złoty łańcuch.

— Bardzo mi zaszczytnie — zawołał głosem chrapliwym po rosyjsku idąc na powitanie gościa — że kniaź Ałgińskij pamięta o mnie... zróbcie mi kniaziu grzeczność i siadajcie, — wskazał na fotel, garnituru meblowego, stojącego pomiędzy oknami, — ja zawsze gotów wam, kniaziu służyć. Co mi powiecie?

Kniaź, dotknąwszy lekko ręki podanej na przywitanie, rozsiadł się wygodnie na fotelu i wyjął papierośnicę, co widząc bankier szybko potoczył się w stronę swego biurka, pochwycił srebrną papierośnicę, zapałki, mówiąc krzykliwie:

— Pozwólcie, kniaziu, mego papierosa, ja nie potrzebuję wstydzić się za niego.... spróbujcie. — podsunął papierośnicę otwartą i podawał płonącą zapałkę.

Kniaź przyjął papierosa, zapalił i puścił kłąb dymu, a bankier spytał z uśmiechem:

— Nu, co? Czy niedobry? Prawdziwy Dinbek, Co?

— Niczego papieros, — rzekł kniaź obojętnie. — Ja tu do was przyszedłem. — umilkł szukając stosownego wyrazu.

— Ja słucham was, kniaziu... jeśli mogę wam w czem wygodzić, zrobię bardzo chętnie... domyślam się, że idzie o pieniądze.

— Ach, wy, bankierzy, zawsze tylko o pieniądzach, — zaśmiał się kniaź, — a pieniądz to głupstwo.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wiadomości telegraficzne.

Wizyty niemiecko-austryackie.

Berlin. B. kor. Austro-węgierski minister wojny generał piechoty bar. Stöger-Steiner przybył tu dziś przedpołudniem, by rewizytować pruskiego ministra wojny Steina. Na cześć ministra wydał c. i k. ambasador ks. Hohenlohe śniadanie, w którem wzięli udział oprócz obu ministrów i najwyżsi pruscy wojskowi dostojnicy. Minister wojny br. Stöger-Steiner wraca dziś wieczorem do Wiednia.

Reforma wyborcza w Prusach.

Berlin. B. kor. Komisya prawa wyborczego wybrana przez sejm pruski, ukończyła dziś pierwsze czytanie przedłożenia o reformie wyborczej i o reformie Izby panów. Komisya odrzuciła szereg wniosków, które domagały się dla marchii wschodnich proporcyonalnych wyborów. — Drugie czytanie przedłożenia rozpocznie się w komisyi dn. 1 kwietnia.

Włochy przeciw pokojowi.

Lugano. B. kor. Agencya Stefaniego donosi, że minister spraw wewnętrznych polecił prefektom szukać źródła absolutnie mylnych pogłosek, o zbliżających się jakoby rokowaniach pokojowych i wdrażać śledztwa sądowo-karne przeciw autorom i rozpowszechniaczom tych plotek. „Tribuna" donosi, że główne źródła tych pogłosek są w Neapolu i w Medyolanie, i podkreśla z naciskiem jak niebezpieczne są wszelkie słowa i czyny w tej chwili, kiedy jedyną rzeczywistością jest wojna. „Idea Nationale" mówi o propagandzie pokojowej w całych Włoszech, która ma podobne rozmiary, jak po klęsce pod Karfreit.

Represye w Irlandyi.

Berno. B. kor. „Petit Parisien" donosi z Londynu, że aresztowano przewodniczącego wydziału wykonawczego sinfeinistów za wygłoszoną mowę.

Na węgierskiej ziemi.

„Kuryer Lwowski" przynosi pod datą 13 bm. następującą korespondencyę z Huszt:

Smutny kondukt dążył dziś błotnistemi uliczkami małej, węgierskiej mieściny, ze szpitala rezerwowego na cmentarz miejscowy. Oddział węgierskiej piechoty na czele, dwaj kapłani legionowi ks. Panaś i ks. Gilewicz, oraz wojskowy, kilku oficerów legionowych i piszący tę notatkę — oto cały orszak, towarzyszący zwłokom legionisty, Jana Sołtysika ze Lwowa, zmarłego w Huszt. Tyfus brzuszny pochłonął młode życie żołnierza polskiego, który przed kilku zaledwo miesiącami zaciągnął się w szeregi legionowe.

Pierwszą mogiłę polskiego legionisty usypano dziś na tutejszym cmentarzu, obok wielu mogił, żołnierzy różnych narodowości, lecz nie pierwszą, niestety, na ziemi węgierskiej, gdzie w r. 1915 padły setki bohaterów legionowych w obronie węgierskiej ziemi przed najazdem Rosyan. Obok Huszt stoczono też walki z najeźdźcami; niejedna mogiła pokryła obcą ziemię.

Białą trumnę wzięli na barki węgierscy żołnierze i nieśli ją na wysoką górę, u szczytu której widnieją ruiny zamczyska. Tu spoczywają snem wiecznym mieszkańcy Husztu, osobno mieści się las białych drewnianych krzyżów na mogiłach żołnierzy. Kompania honorowa ustawiła się szeregiem. Ks. Panaś odprawił modły, a śpiewając żałobne pieśni, użył słów: a ci, którzy już swoje dni skończyli i dla Ojczyzny życie poświęcili"... Echo pieśni przygłuszyła salwa karabinowa, pożegnanie wojskowe młodego żołnierza.

Niezapomniany, rzewny widok... Tam, daleko, we Lwowie, rodzina, niespokojna o los swego najdroższego, może jedynaka, nie mogła nawet spojrzeć na trumnę, pożegnać zwłok. Wyręczyła ją garstka maleńka rodaków i ze łzami w oczach, spojrzała na trumnę nieznanego sobie osobiście, a jednak tak bliskiego duchem, drogiego sercu polskiemu, żołnierza. Kilka grudek mokrej, gliniastej ziemi rzuciły ręce rodaków na białą trumnę. Ks. Panaś zanucił pieśń: „Boże coś Polskę" i rozniósł chłodny wicher wiosenny po węgierskiej ziemi echo pieśni: Ojczyznę wolną racz nam wrócić Panie!

Śpij kolego w ciemnym grobie, niech się „Polska przyśni Tobie — zaśpiewali oficerowie legionowi i opuścili cmentarz, żegnając jeszcze spojrzeniem samotną, polską mogiłę na węgierskiej ziemi. Cześć pamięci młodego legionisty.

O fosforyty krajowe.

W Czasopiśmie górniczo-hutniczem, zeszyt 2, r. 1918, porusza prof. dr. Władysław Szajnocha sprawę fosforytów (materyi ziemnych, pochodzenia zwierzęcego lub mineralnego, na cele nawozowe, zawierających kwas fosforowy), która w Radzie państwa, 28 lutego r. b., w drugiem i trzeciem czytaniu uchwaloną została... § 1. tej ustawy opiewa: „Wydobywanie zawierających kwas fosforowy materyałów na cele nawozowe, tak zwierzęcego, jak mineralnego pochodzenia (w jaskiniach zalegające szczątki zwierząt, oraz fosforyty każdego rodzaju) jest dla państwa zastrzeżone. Wydobywanie przez innych jest wzbronione". Ustawa ta, której referentem w Radzie Państwa był poseł galicyjski inż. Klaudyusz Angermann, ma dla kraju znaczenie godne, by je ocenić należycie.

Co do fosforytów jaskiniowych, nie posiadamy jeszcze dat niewątpliwych. Okręg krakowski z mniejszemi lub większemi jaskiniami w wapieniach białojurajskich, n. p. koło Tyńca, Zabierzowa et c. posiada liczne jaskinie; dalej idą Tatry z przeróżnemi grotami w triasowych lub jurajskich wapieniach (pod Magurą lub w Kościeliskach), wreszcie Podole z wielu znanemi jaskiniami w mioceńskich gipsach (słynna grota w Krzywczu koło Borszczowa, inna koło Tłumacza). Namuliska, zawarte w tych jaskiniach, gdzie niewątpliwie znajdowały się kości ssaków nie posiadają dotychczas chemicznego rozbioru. Pod tym względem projekt nowej ustawy nie zbyt krajowi zagraża. Inna rzecz, gdy weźmiemy w rachubę fosforyty galicyjskiego Podola, w które obfitują okolice ponad Dniestrem, między Niżniowem a Mielnicą, oraz w dolnym biegu lewobrzeżnych dopływów Dniestru tj. Złotej Lipy, Strypu i Seretu. Znane są te fosforyty. Opisał je prof. Fr. Bieniasz (Sprawozd. kom. fizyogr.) prof. Dunikowski (Pam. Akad. Umiejętn.). Rozbiorów chemicznych dokonali technologowie: Leszko, dr. Wąsowicz i prof. Pawlewski, które wykazały 32.6% Niezroska, 31.4% Horodenka, 30.8 Przewłoka i 21.9 Bukówno, kwasu fosforowego.

Fosforyty te znachodzą się w warstwach cenomańskich, formacyi górnokredowej w kształcie buł lub konkrecyi, powstałych na ośrodkach różnych skamielni, przeważnie gąbek, tudzież koprolitów, oraz kości ówczesnych ryb i jaszczurów, które gromadnie żyły w tych płytkich zatokach morza cenomańskiego.

Przestrzeń, na której znajdują się fosforyty w Galicyi wynosi się w okrągłej liczbie około 2.500 km. kw. I na tym obszarze, według brzmienia § 3. ustawy: jedynym, upoważnionym szurfiarzem i przedsiębiorcą mogłoby być państwo, uprzywilejowane do czasowych i trwałych służebności a nawet i do wywłaszczenia parcel gruntowych. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że państwo z natury rzeczy musiałoby oddać prawo wydobywania przedsiębiorcom (zazwyczaj chciwym zysku), to otwiera się tą ustawą szerokie pole nieobliczalnych nadużyć, zostawiając poszkodowanym drogę ciężkich i zawikłanych procesów i jest właściwie przykładem bezwzględnego traktowania naturalnych praw posiadacza ziemi. Ustawa rządowa ma przejść w interesie austryackiego rolnictwa, które bez importu fosfatów tunetańskich i amerykańskich obejść się nie mogło, lecz ten wzgląd zupełnie usprawiedliwiony dla zachodnich i północnych prowincyi austryackich nie wystarcza do umotywowania tak wybitnie monopolowego wprost drakońskiego wywłaszczenia części mniejszej lub większej własności ziemskiej na Podolu, z natury bardzo urodzajnym, a natomiast poranionym tak ciężko w czasie wojny niezliczonemi strzeleckiemi rowami. Zachodzą poważne obawy, że zniszczenie niejednego gruntu przez zbyt pochopne szurfowanie stanie się klęską dla rolników, której uniknąćby można. Trzeba koniecznie w interesie krajowego rolnictwa — które przecież wydobywania nawozów tamować nie będzie, lecz dbać musi o pewność posiadania i nieposzkodowanie gleby — podobnie, jak w przedłożonej obecnie Radzie Państwa noweli do ustawy górniczej o węglowym monopolu państwowym: zastrzedz także krajowi i gminom takie same jak państwu prawo wydobywania fosforytów, lub conajmniej pierwszeństwo w dzierżawieniu tego prawa przed prywatnymi przedsiębiorcami. **K. Z.**

KRONIKA.

Z miasta.

Z NIEDZIELI. Przy wczorajszej chłodnej pogodzie i słonecznych blaskach, mieli Krakowianie dużo sposobności zauważyć, że wraz z nastaniem wiosny przestał róść chleb w krakowskich piekarniach. Nawet wonno-kamienne podpłomyki kukurudziane opuściły niewdzięczną Galicyę, przeniósłszy się widocznie do cieplejszych zachodnich krajów, by towarzyszyć znanemu tam powszechnie u tubylców białemu pieczywu. Na puste żołądki nie mogły też kojąco wpłynąć ani wiadomości, że mąka ukraińska jest już, już w drodze do... Szwajcaryi, ani ta okoliczność, że Niemcy zainicyowały w stosunkach polsko-centralnych nową erę, zwaną „ultimatami". Tekst traktatu pokojowego z Rosyą mógł wprawdzie zainteresować wszystkich chętnych, choć jeszcze więcej wzbudzał ciekawości problem, kiedy i w jaki sposób dotrą do Uralu Japończycy, aby mógł powstać nowy front: Ocean lodowaty—morze kaspijskie, na którym nowe zwycięstwa lub klęski przypadną w udziale walczącym o natychmiastowy pokój narodom świata, przy użyciu najsubtelniejszych środków gazowo-duszących, jako surogatów nowożytnego ducha. Zanim jednak dojdziemy do tego epizodu wojny, nie pozbywamy się nadziei, że w myśl kilkakrotnych rozporządzeń władz, pobliskie powiaty Królestwa będą mogły dostarczyć jakiejś ilości mleka dla odżywienia oczekujących nań dzieci.

W OBRONIE LEGIONISTÓW. Wczoraj odbyło się w Katedrze na Wawelu nabożeństwo na intencyę Legionów Polskich. Po nabożeństwie deputacya pań krakowskich udała się do Ks. Biskupa Sapiehy, aby uprosić jego interwencyę na rzecz Legionistów.

NOWI DYREKTOROWIE TEATRU LUDOWEGO. Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem prezydenta Federowicza posiedzenie prezydyum miasta wspólnie z komisyą teatralną, na której załatwiono sprawę zarządu miejskiego teatru ludowego od nowego sezonu 1918/19.

P. Dyrektor teatrów miejskich Adam Grzymała Siedlecki z powodu złego stanu zdrowia zmuszony był zrzec się kierownictwa teatru przy ul. Rajskiej, zarazem jednak ze względu na konieczny stały kontakt obu teatrów zaproponował na swych zastępców pp. Jarnińskiego, artystę teatru m. im. Słowackiego i Wiśniowskiego, prof. gimn., znanego dramaturga.

Komisya oraz prezydyum nie przesądzając w przyszłości zasady jednolitego kierownictwa obu scen miejskich przez jedną osobę, zaakceptowało powyższą propozycyę dyr. Siedleckiego i powierzyło pp. Jarnińskiemu i Wiśniowskiemu prowadzenie teatru ludowego na przeciąg jednego roku.

„INTERNOWANI LEGIONIŚCI". Z powodu licznych zapytań, Tow. Pracy narodowej kobiet polskich donosi, że z ramienia Towarzystwa wyjechały już dwie delegatki, zawożąc wysyłki dla internowanych legionistów w Huszt. W przyszłym tygodniu wyjedża znów jedna delegatka. Interesowani mogą zatem zgłosić się codziennie od godz. 11—1 przed południem oraz od 4—5 po poł. i wysyłki przeznaczone dla bliskich złożyć u dyżurujących Pań. (Gołębia 20, II. p.). Za przewodniczącą: Henryka Zaklicczyna.

DLA LEGIONISTÓW NA WĘGRZECH. Sekcya opieki nad żołnierzem-Polakiem K. B. K. zawiadamia, że dla internowanych legionistów na Węgrzech otrzymała z kraj. Czerwonego Krzyża: bielizny kompletów 50, z K. B. K. kompletów 122, Sekcya zakupiła z własnych funduszów kompletów 40 i przeznaczyła 500 koron na inne zakupna. Na cel powyższy złożono w Biurze 10 K. oraz 200 K. od Koła pań wiejskich. Sekcya wysłała do Huszt swoją delegatkę.

Dla legionistów inwalidów, na wdowy i sieroty po nich nadesłali Polacy zjednoczeni w Klubie polskim w Sarajewie 7000 koron.

Biuro Sekcyi Opieki nad żołnierzem-Polakiem znajduje się Franciszkańska 4, otwarte od godz. wpół do 3 do wpół do 5 po poł.

Z SALI KONCERTOWEJ. Koncert prof. Wolanka i prof. Przeorskiego, na kolonie dla robotnic, odbędzie się w sali Saskiej we czwartek dnia 21. b. m. o godz. 7-mej wieczorem. Bilety w księgarni Eberta.

Z TEATRU IM. SŁOWACKIEGO. Premiera „Maryi Leszczyńskiej" dramatu historycznego Tadeusza Konczyńskiego naznaczona jest na sobotę. W pięciu aktach, rozwijających akcyę z konsekwencyą i rosnącem dramatycznem napięciem, odtwarza autor walkę polityczną i jedyną, jaką Marya Leszczyńska w swem życiu prowadziła z potężnym kardynałem Fleury, który wytężył wszystkie siły aby zniweczyć jej usiłowania osadzenia ojca na tronie polskim. Artysta-malarz p. Z. Wierciak, przygotowuje nowe dekoracye według wzorów wersalskich do „Maryi Leszczyńskiej".

TURNIEJ JUBILEUSZOWY SZACHISTÓW. W turnieju, urządzonym z powodu 25-lecia klubu otrzymali: 1-szą nagrodę w pierwszej klasie Dr. Jan Mernnowicz, 1-szą nagrodę w drugiej klasie p. Mieczysław Gałuszka. Mistrzem Klubu na r. 1918 został zamianowany p. Józef Dominik.

OBLĘŻENIE WŁAMYWACZY. Do mieszkania lekarza dr. Friedeckera, położonego przy ul. św. Tomasza l. 9. I. p., włamali się wczoraj dwaj złodzieje i splądrowawszy mieszkanie, przygotowali 2 toboły ze skradzionymi rzeczami, a ubrawszy się w futra lekarza, usiłowali opuścić dom. W bramie spotkał ich żoł. polic. plutonowy Sobol. Złodzieje porzucili toboły i uciekli na piętro, do mieszkania lekarza, gdzie się zabarykadowali. Wezwani żołnierze i policya musiała zdobywać pokój za pokójem, aż ujęła bandytów w ostatnim pokoju. Są to 21-letni Władysław Czernek i 21-letni Jan Lipiarski, obaj z Krakowa.

NOWA ORGANIZACYA. Jutro o godz. 6-tej wieczór odbędzie się w magistracie posiedzenie nowo powstającej organizacyi opieki nad Legionistami. Organizacya ta powstaje jako Komitet międzypartyjny i ma objąć wszystkie agendy i fundusze, którymi dotychczas administrował departament opieki N. K. N.

BRAK PAPIERU! Pisma polskie gnębione są po prostu ze strony centrali papierowej ustawicznemi obcinaniami przyznanego im papieru gazetowego. Nie można wydać nawet dodatku do numeru, bo brak papieru uniemożliwia wszelki rozwój pism polskich. Inaczej jest w Wiedniu. Tam na brak papieru wiedeńskie pisma skarżyć się nie mogą. Mamy w rękach wczorajsze ich wydania. „N. Fr. Presse" wyszła w objętości 46 stron, „Zeit" 16 stron, „N. W. Journal" 16 stron, „Reichspost" 20 stron, „Fremdenblatt" 18 stron. Tak więc wygląda brak papieru w praktyce na terenie wiedeńskim.

KRADZIEŻ. Wczoraj między godz. 7 a 8 wieczorem włamano się do mieszkania chwilowo nieobecnego inż. Fel. Sobolewskiego (ul. Zwierzyniecka l. 30). Złodzieje zabrali 3 futra, biżuterye, garderobę łącznej wartości 15 tys. kor.

ODZIEŻ I OBUWIE. Celem ułatwienia ludności nabywania poświadczeń zapotrzebowania na ubranie, bieliznę i obuwie oraz celem przyspieszenia akcyi rozdziału tych poświadczeń, Magistrat zarządza z dniem dzisiejszym decentralizacyę całej akcyi, skupionej dotąd w Wydziale III. b. Magistratu i poleca przyjmowanie zgłoszeń i wydawanie poświadczeń zapotrzebowania stronom 15 biurom okręgowym dla kontroli spożycia chleba i mąki.

Strony zatem starające się o poświadczenie zapotrzebowania mają począwszy od dnia 19. b. m. zgłaszać zapotrzebowanie odzieży i obuwia w swojem biurze okręgowem dla kontroli spożycia chleba i mąki z reguły pisemnie na gotowych formularzach zgłoszeń, których dostarczą biura okręgowe w godzinach urzędowych codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 8—2 po poł.

MIĘSO DLA LUDNOŚCI NA PROWINCYI. Z gal. Zakładu obrotu bydłem donoszą: Zapotrzebowanie mięsa ludności cywilnej na prowincyi pokrywa powiatowa Komisya obrotu bydłem przy c. k. Starostwie, której przyznaje Zakład miesięcznie odpowiedni na ten cel kontyngent bydła, cieląt i świń rzeźnych. Kontyngent ten winna powiatowa Komisya rozdzielać nie tylko między rzeźników i masarzy, ale pokrywać z niego także i to w pierwszym rzędzie zapotrzebowanie konsumów, spółek spożywczych i innych zorganizowanych grup konsumentów powiatu, przydzielając im bydło żywe do bicia we własnym zarządzie albo rzeźnikom, u których mają żądać dostawy mięsa. Należy przeto odnosić się w tych sprawach do powiatowej komisyi obrotu bydłem przy c. k. Starostwie a nie do Zakładu, gdyż pisma takie zostaną bez odpowiedzi.

Z Polski i ze świata.

NOWY UTWÓR NOWOWIEJSKIEGO. W teatrze wyższej szkoły muzycznej w Berlinie wystawiono pod koniec zeszłego miesiąca, przy szczelnie zapełnionej widowni, nowe dzieło muzyczne głośnego kompozytora polskiego Feliksa Nowowiejskiego, p. t. „Kłosy rut". Utwór ten posiadający — według relacyi pism berlińskich — wspaniałą uwerturę na orkiestrę smyczkową i klarnet, oraz przepiękne chóry z towarzyszeniem orkiestry, napisany jest do tekstu Don Pedra Calderona de la Barca, a w Berlinie wystawiony został w przekładzie dr. R. Kralika. Kompozytorowi, który sam dyrygował swoim utworem, zgotowała publiczność berlińska wielką owacyę.

TAJEMNICZE ZNIKNIĘCIE CHŁOPCA. Dzienniki lwowskie donoszą, że dyrektora tamtejszego Muzeum przemysłowego p. Stronera spotkała niemiła przygoda. Oto wychowanek jego, 10-letni chłopiec Józef Rybicki, wyszedł dn. 14 b. m. rano, jak zwykle, do gimnazyum, w południe wraz z innymi chłopcami opuścił szkołę, lecz już do domu nie wrócił i nikt nie wie, co się z nim stało.

ŚMIERĆ PRZED ROZPRAWĄ SĄDOWĄ. Przed sądem przysięgłych w Wiedniu, miał onegdaj stanąć majster stolarski Janoszek, oskarżony o zbrodnię morderstwa popełnionego na pewnej staruszce. Trybunał i sędziowie przysięgli czekali na przybycie mordercy. Tym czasem nadeszło zawiadomienie ze szpitala inkwizycyjnego, że morderca co tylko umarł na udar sercowy.

ZIEMNIAKI CZESKIE W WIEDNIU. Wiedeńska „Zeit" z ogromnem zadowoleniem skonstatowała, że do Wiednia przywieziono z Czech 42 wagony ziemniaków, nader dobrej jakości.

ZGON PROPAGATORA WZAJEMNOŚCI SŁOWIAŃSKIEJ. Chorwacki „Obzor" pisze, że cały naród chorwacki wyraża żal z powodu śmierci dra Piotra Tomića, jednego z najstarszych i najbardziej zasłużonych propagatorów idei słowiańskiej na ziemiach chorwackich. Tomić dożył lat 79.

JAK OKRADZIONO PASKARZA. W wychodzącej w Dąbrowie „Gazecie Polskiej" czytamy: Jednemu ze znanych na bruku dąbrowskim paskarzy przytrafiła się w pociągu niemiła przygoda, która go kosztowała 18.000 rubli. Rzecz miała się tak: Po dobrym targu w Dąbrowie całe liczniejsze towarzystwo siadło w wagonie kolejowym do gry w karty. Kiedy już gra była na ukończeniu i trzeba było wysiadać, nagle jakiś pasażer śpiący na półce, spadł na dół między grających. Równocześnie ktoś zgasił lampę, a ktoś trzeci jeszcze się przewrócił. Zrobił się zamęt, istne piekło, pełne krzyku i klątew. Że zaś pociąg zatrzymał się na stacyi i trzeba było wysiadać, grający zrezygnowawszy z porozsypywanych pieniędzy, wysiedli, niewiele robiąc sobie ze straty. Naraz jeden spostrzegł brak portfelu z 18.000 rubli... Zamiast zwrócić się do władzy, poszkodowany prosił tylko swych partnerów, by nikomu nie mówili, bo „jeszcze się ludzie ze mnie śmiać będą".

Nie trzeba chyba dodawać, że zarówno pasażer, który „spał" na półce, jak i ten, co zgasił lampę, oraz ten co się przewrócił, byli sprytnymi złodziejami, którzy na podziale rół między siebie doskonały zrobili interes. Cała jednak ta historya najlepiej maluje, jak ogromne są nieuczciwe zarobki paskarzy, jeżeli na stratę 18.000 rubli mogą „machnąć ręką".

„SCHLACHTPFERD" NA EMERYTURZE. „Arbeiter Ztg." przynosi doskonały dowcip na temat ostatniego zużytkowania koni w Austryi. Pisze ona: Dotychczas byliśmy przyzwyczajeni pod wyrazem „Schlachtpferd" (koń bojowy) rozumieć konia, który przy huku armat pędzi na wroga. Obecnie czasy się zmieniły. „Schlachtpferd", to określenie powtarzające się w każdem sprawozdaniu targowem, a oznacza konia, który idzie do szlachtuza. Koniec notatki — niestety — uległ konfiskacie.

KORESPONDENCYA POŁ.-SŁOWIAŃSKA W WIEDNIU. Podług doniesienia „Slovenca" Klub południowo-słowiański rozpocznie wydawać w Wiedniu oprócz własnego dziennika politycznego także osobną korespondencyę, mającą informować szerszą publiczność w Austryi o rzeczach słowieńskich, chorwackich i serbskich. Korespondencya będzie wychodziła w stolicy monarchii jaki naturalnem środowisku całego państwa.

PRZYSŁOWIA ZMODERNIZOWANE. 1. Potrzeba jest matką... surogatów. 2. Gdzie się dwóch bije, tam będzie pełno jeńców. 3. Jak się ożenisz, to ożna dostanie zasiłek. 4. Gość w dom chleb do spiżarni. 5. Im dalej w polski las, tem mniej drzew. 6. Oszczędnością i pracą, — głupcy się tylko bogacą. 7. Pies szczeka, bo się boi, aby go ludzie nie zjedli. 8. Szkoda czasu i... amunicyi. 9. Lepszy funt szczęścia w „Hinterlandzie" niż cetnar rozumu na froncie.

Zawiadomienia i komunikaty.

REKOLEKCYE SODALICYI MARYAŃSKIEJ PANIEN. Odnośnie do zamieszczonej w ub. sobotę notatki, zawiadamia Sodalicya Mar. Panien, że w rekolekcyach mogą też brać udział panie z poza Sodalicyi, dla których bilety wydawać się będzie w poniedziałek dnia 18. b. m. od godz. 6—7 i pół i we wtorek dnia 19. od 5—7 wieczór.

IMIENINY KOM. J. PIŁSUDSKIEGO. Dnia 19. b. m. odbędzie się w kościele św. Anny nabożeństwo na intencyę powrotu Kom. J. Piłsudskiego, urządzone staraniem „Komitetu 19. marca".

Dnia 24. marca o godz. 11 rano w Teatrze miejskim im. Słowackiego odbędzie się uroczysta Akademia ku czci J. Piłsudskiego.

KONSUM URZĘDNIKÓW PRYWATNYCH. Dzisiaj o godz. 7 wieczór odbędzie się przy ul. Sławkowskiej l. 6. I. p. w lokalu Związku urzędników i urzędniczek pryw. zebranie informacyjne w sprawie konsumu dla urzędników pryw. Referować będą red. Horowicz i dyr. Ungar.

PRZESYŁKI DO ŻOŁNIERZY W POLU. Dyr. poczt komunikuje: Ruch prywatnych pakietów dopuszczony został pod dotychczasowymi warunkami także i do poczt polowych: 414, 435, 544, 545, 546, 548, 552, 553, 554, 558, 559, 565 i 566 natomiast wstrzymany został do poczt polowych: 49, 282, 333, 378, 380, 402, 408, 429, 446, 491, 618, 621, 631, 634, 638 i 649.

Ruch próbek towarowych do armii w polu dopuszczono pod dotychczasowymi warunkami także d poczt polowych: 218, 221, 224, 238, 250, 307, 401, 432, 437, 475, 481, 486, 510, 517, 539, 542, 543, 548, 552, 553, 554, 608 i 612, natomiast wstrzymano do poczt polowych 282, 408, 480 i 491.

NEKROLOGIA.

† BOLESŁAW MALECKI. Dzisiaj w nocy zmarł zasłużony w naszem mieście inspektor ogrodów miejskich, długoletni opiekun plant ś. p. Bolesław Malecki, urodzony w roku 1851. Po ukończeniu gimnazyum w Kielcach, udał się na studya ogrodnicze do Niemiec. Nie poprzestając na kierunku szkoły niemieckiej, pilnie przyswajał sobie zdobycze ogrodnictwa francuskiego. Obdarzony zmysłem estetycznym, ten artysta-ogrodnik nadał pozostającym pod jego opieką ogrodom miejskim i plantom odrębne rodzime cechy ogrodnicze pejsażu, dostosowane do otoczenia, jakie tworzą czcigodne mury miasta. Każdy zakątek potrafił wyzyskać i upiększyć roślinnością, która rozwijała się zdrowo, tworząc stałe ozdoby, jakie nagromadził w ciągu wiernej dla miasta i ogrodnictwa 37-letniej służby.

W wolnych od zajęcia chwilach, oddawał się pracy naukowej w dziedzinie ogrodnictwa, a głównie swe badania poświęcił hodowli róż. Pozostawił kilka prac, które wyszły z druku, pomnażając skromną polską literaturę ogrodniczą.

Dowodem jak gorąco ukochał roślinność i zawód swój, był skon artysty-ogrodnika, przyszedłszy do przytomności, kazał podać sobie doniczki cynaryi i łaków, ucałował gorąco ich kwiecie, pożegnał się z pupilami swymi, do których zawsze uciekał i wśród których żył, gdzie nie dochodził ani głos intryg, ani też fala zniszczenia, jaką niosły wypadki wojenne. Nie wesołe miał ostatnie lata służby, przed śmiercią zmieniły się trochę stosunki, lecz pozostało rozgoryczenie, które trawiło schorowany jego organizm. Dziennik nasz zasilał ś. p. Bolesław Malecki pracami z działu ogrodnictwa, pozostawił gotowe projekty nowych okrężnych ogrodów, które powstać mają na gruntach pofortyfikacyjnych, jak niemniej starannie wykończone plany dla urządzenia Błoń.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Feska.